

(Corriere dello Sport - R.Maida) Warto zauważyć gdy jest się szczęśliwym. Patrick Schick odkrył na kolacji z kolegami bez troskę i uśmiech, po kilku kolacjach sushi spożywanych w dzielnicy Eur, gdyż zrozumiał, że po raz pierwszy znalazł się w punkcie zwrotnym swojego rzymskiego życia. Resztę poczuje na boisku, które wkrótce przyjmie nareszcie wielkiego bohatera letniego włoskiego mercato: Patrick Schick ma nadzieję wrócić na listę powołanych na osobiste "derby", w najbliższą niedzielę z Genoą, gdy tylko dopełni ścieżki rehabilitacji psychofizycznej. Wystarczy mu przekonać trenera, że jest gotowy w stu procentach.

Po wielu odroczeniach wydaje się, że nadszedł właściwy moment, mimo że tydzień Ligi Mistrzów uniemożliwi mu pracować z zespołem z odpowiednią intensywnością. W przeddzień derbów Di Francesco podkreślał potrzebę otrzymania od niego, Schicka, zielonego światła, aby zwiększyć obciążenia treningowe. Miał nadzieję, że będzie go mieć już na Lazio, ale nie otrzymał gwarancji motywacyjnych, których szukał, aby poddać go cięższym treningom, przygotowującym do konkurencyjnego wysiłku. Jednak piękny dzień się zbliża. Schick nie może grać jutro w Madrycie, gdyż byłoby to szaleństwo, wiedząc, że przygotowuje się z ideą pojawienia się na ławce na Marassi. *"Od momentu, gdy poczuje się dobrze - powiedział Di Francesco - wystarczą trzy lub cztery dni, aby mieć go do dyspozycji".*

W ostatnich tygodniach gracz był dosyć zdemotywowany, z powodu ciągłych problemów mięśniowych, które opóźniały wejście do Romy. Teraz jednak, pobudzony przez trenera, odzyskał zaufanie i optymizm na przyszłość. Schick zapłacił też za stres związany z oczekiwaniami, związanymi z jego rolą najdroższego nabytku w historii Romy, co było niedocenionym czynnikiem w jego tabeli odzysku. Na szczęście najgorsze minęło. To do Di Francesco będzie należało określenie odpowiedniego momentu, aby umieścić go na boisku. Wczoraj, dla przykładu, Schick trenował indywidualnie i na krótkim odcinku czasowym nie będzie mógł spełniać roli alternatywy dla podstawowych piłkarzy: Z kalendarzem w rękę, ostatni zakup może zadebiutować w pierwszym składzie w meczu Ligi Mistrzów z Qarabag (jeśli nie będzie decydujący) lub też 20 grudnia w Pucharze Włoch przeciwko zwycięzcy pary Torino-Carpi: lepiej poczekać trochę więcej, ale być pewnym.

Autor: abruzzo